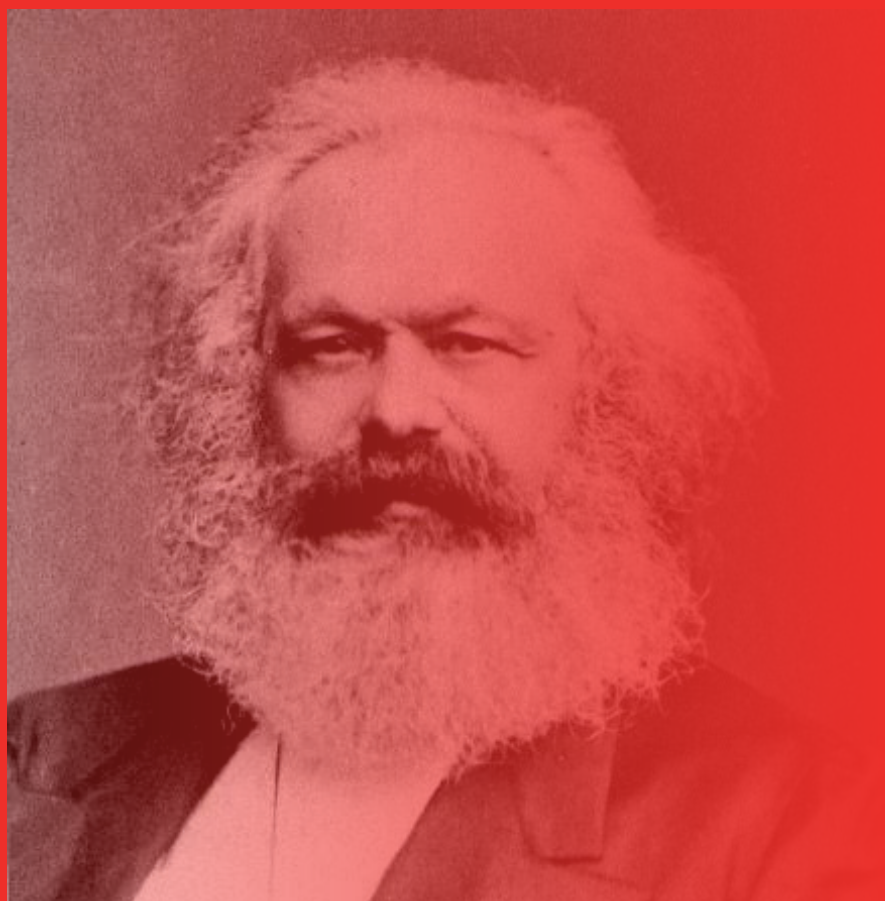


Jan Koziar

TEZY O MARKSIE

Skrypt dla szkół średnich i wyższych



Wydane pod pseudonimem: **W. Michalczyk**,
Wydawnictwo Vist, Wrocław 1983

Wrocław 2020
wydanie cyfrowe

Spis treści

Wprowadzenie 2020	3
1. Wewnętrzna sprzeczność marksizmu	6
2. Walka czy współdziałanie przeciwieństw?	7
3. Marksowska teoria poznania czy fałszowania rzeczywistości?	8
4. Deformacja znaczenia własności prywatnej	11
5. Błędność teorii rewolucji	14
6. Pozorna naukowość	16
7. Absolutyzacja wyzysku	20
8. Wypaczenie idei sprawiedliwości społecznej	21
9. Negacja indywidualizmu	22
10. Marksowska teza o zmienianiu świata	23

Wprowadzenie 2020

Pracę tę napisałem w październiku 1982 r.. Był to pierwszy miesiąc mojego 6,5 letniego ukrywania się (pod listem gończym), po pierwszych 10 miesiącach intensywnej pracy konspiracyjnej podjętej po ogłoszeniu stanu wojennego, po przeprowadzeniu akcji ulotkowej „Solidarność Zwycięży” (z grupą „Młyn”) i po aresztowaniu Władysława Frasyniuka (5 października), ukrywającego się w moim mieszkaniu¹. Mnie udało się uniknąć aresztowania, gdyż nie było mnie wtedy w domu.

Pseudonim „Michalczyk” pochodzi od nazwiska postrzelonego śmiertelnie przez ZOMO Kazimierza Michalczyka, podczas rocznicowych manifestacji 31 sierpnia 1982 roku we Wrocławiu. Skrót imienia „W.” od imienia uwięzionego właśnie Władysława Frasyniuka. Tytuł pracy nawiązuje do Marksa „Tez o Feuerbachu”, też w liczbie dziesięciu.

Pisanie tekstu było swego rodzaju odreagowywaniem wpadki na zasadzie riposty ideologicznej. Walczyliśmy wprawdzie ze złem i przemocą, ale głównym przeciwnikiem był fałsz. Krytykę marksizmu przeprowadziłem na bazie własnych przemyśleń, nie nawiązując do innych opracowań. Pisaniu sprzyjało uzyskanie większej ilości czasu na pracę koncepcyjną w warunkach ukrywania się.

Tekst „Tez” został wydrukowany jako „Skrypt dla szkół średnich i wyższych” w 1983 roku, w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, przez wrocławskie podziemne wydawnictwo „Vist”, jako pierwsza publikacja tegoż wydawnictwa. W 1984 „Tezy” zostały przedrukowane przez warszawskie pismo Oświaty Niezależnej „Tu i Teraz” (nr 25-27) a po roku 1986 przez Łódzki Zespół Oświaty Niezależnej.

¹ Z Władysławem Frasyniukiem współpracowałem aż do końca roku 1990, angażując go skutecznie w tematykę demokracji przemysłowej (w szczególności akcjonariatu pracowniczego) i w europejską formułę związku współzarządzającego. Po nagłym przestawieniu się Władka na plan Balcerowicza w grudniu 1990 roku, nasze drogi się rozeszły.

Relacjonowano mi przypadek wygłoszenia przez wrocławskiego studenta referatu opartego na „Tezach” (tuż po ich wydaniu) na zajęciach z filozofii. Zirytowany asystent, nie znajdując kontrargumentów, zaczął referującemu wymyślać, na co pozostali studenci wstali i wyszli spokojnie z sali.

* * *

Komunizm w końcu upadł i na początku lat 90. ub. wieku mogło się wydawać, że marksizm odchodzi w przeszłość. Nic bardziej błędnego. Już przecież u schyłku 19-tego wieku komunizm marksowski przekształcił się w łagodniejszą i trwalszą formę nazwaną „socjaldemokracją”, utrzymując swój właściwy charakter w bolszewizmie.

Tuż po I-szej Wojnie Światowej marksizmem zajęła się filozoficzna „Szkoła Frankfurcka” łącząc go z freudyzmem. O ile marksizm sprowadza człowieczeństwo do zaspakajania potrzeb materialnych, to freudyzm do zaspakajania potrzeb seksualnych. Razem więc oba kierunki skutecznie dehumanizują człowieka. Freudowska seksualizacja została doprowadzona do absurdu w dzisiejszej ideologii gender.

Ze szkołą frankfurcką koresponduje nowy nihilistyczny kierunek nazywany postmodernizmem, który – podobnie jak marksizm – zrywa z normami moralnymi i z pojęciem prawdy obiektywnej. Zjawiska, które dotychczas uważaliśmy za obiektywne mają być uwarunkowane społecznie i być tzw. „konstruktami społecznymi” m.in. płeć.

Cechą dominującą postmodernizmu jest hochsztaplerskie odwoływanie się do nauk ścisłych (zdemaskowane przez przedstawicieli tych nauk - Alana Sokala i Jeana Bricmonta), przez co pozuje on - podobnie jak marksizm - na doktrynę naukową.

Tuż przed II Wojną Światową komunista włoski Antonio Gramsci odwrócił podstawowy schemat marksowski (**baza** – stosunki produkcji, **nadbudowa** – świadomość) tworząc z jego nadbudowy bazę a z jego bazy nadbudowę. Stworzył w ten sposób podstawy tzw. „**neomarksizmu**” lub inaczej „**marksizmu kulturowego**”. Za największego wroga proletariatu uznał Gramsci już nie burżuazję a chrześcijaństwo. W ten sposób marksizm zaczął się powoli przeobrażać z narzędzia wymierzonego w kapitalizm w narzędzie wymierzone w cywilizację europejską.

Po II-giej Wojnie Światowej wojujący proletariąt stał się na Zachodzie nieaktualny, jako że jego byt w kapitalizmie okazał się o wiele lepszy niż w komunistycznych państwach „proletariatu”. Wymyślono zatem tzw. „**nowy proletariąt**”, który ma walczyć z zastanym porządkiem społecznym i kulturowym. Jego przeciwnikiem jest już ewidentnie nie kapitalizm a cywilizacja europejska, rozumiana szeroko, razem ze swym grecko-rzymskim fundamentem i oświeceniowym racjonalizmem; ze swą instytucją tradycyjnej rodziny, kulturami narodowymi i poczuciem tożsamości narodowej.

Nowy proletariąt to zlepek różnych, rzekomo uciskanych mniejszości jak mniejszości seksualne (LGBT), feministki, fundamentalni ekolodzy i obcy kulturowo imigranci (koncepcja multikulti). Zlepek ten nie tworzy i nie jest w stanie stworzyć żadnej spójnej całości. Jest tylko w stanie zniszczyć cywilizację europejską, niszcząc jednocześnie sam siebie poprzez wzajemne sprzeczności i konflikty.

Wojnę z cywilizacją europejską zaczęto realizować w praktyce po lewackiej rewolcie 1968 roku, nazywanej rewoltą kontrkulturową. Nową taktyką lewackich działaczy stał się tzw. „marsz przez instytucje” (media, urzędy, uczelnie, instytucje zajmujące się kulturą itp.). Dzisiaj instytucje te zostały już w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych prawie całkowicie opanowane przez neomarksistów. W szczególności opanowane zostało przez nich kierownictwo Unii Europejskiej, które odwołuje się przewrotnie do „wartości europejskich”. Stały się nimi teraz w praktyce UE wartości neomarksistowskiej kontrkultury, będące zaprzeczeniem cywilizacji europejskiej.

Wojnę z cywilizacją europejską prowadzi odgórnie i finansuje ponadnarodowa finansjera (m.in. poprzez Georga Sorosa), w której rękach znajduje się większość majątku Świata Zachodniego. Organizuje ona i wykorzystuje instrumentalnie „nowy proletariąt”. Grupa ta nie ukrywa, że na gruzach cywilizacji europejskiej zamierza zbudować nowy porządek światowy. Jest oczywiste, że będzie on realizował wyłącznie interesy tej grupy i to w sposób skrajnie totalitarny.

Tak wygląda w zarysie i w skrócie główny algorytm historii współczesnej, coraz lepiej w Polsce rozpoznawany i uświadamiany.

Tak się składa, że Polska, która stanęła w czołówce walki z realnym wcieleniem moskiewskiego (oryginalnego) marksizmu, przyczyniając

się walnie do jego upadku, staje teraz w czołówce zmagania z zachodnimi mutacjami tej ideologii. W tej sytuacji przypomnienie mojej pracy sprzed prawie 40 lat może być przydatne by w całości zrozumieć bałamutność i szkodliwość marksizmu w różnych jego postaciach. Myślę, że może być również pożyteczne zachowanie dawnego charakteru tekstu jako „Skryptu dla szkół średnich i wyższych”.

W obecnej broszurze wprowadzono niewielkie poprawki i dodatkowe przypisy.

*Za inicjatywę przypomnienia „Tez” serdecznie dziękuję
panu Maciejowi Świrskiemu, założycielowi Fundacji
„Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom”.*

*Jan Koziar
15 sierpnia 2020*

1. Wewnętrzna sprzeczność marksizmu

Rozwój cywilizacji jest procesem ściśle związanym z rozwojem naszej wiedzy i jako taki jest też procesem nieograniczonym. Ten fundamentalny dla współczesnej filozofii pogląd spoczywa również u podstaw teorii Marksa. Marks idzie jednak dalej i stara się ustalić mechanizm rozwoju społecznego. Według niego rozwój społeczeństwa odbywa się w wyniku tzw. walki klasowej, przy czym podział na klasy antagonistyczne ma się wiązać wyłącznie z relacją własności do środków produkcji (podział na klasę posiadającą i nie posiadającą te środki). Relacja własności, w wyniku postępujących przemian społecznych ulega przeobrażeniom, jednakże podział na dwie wyżej wymienione grupy społeczne ma się według Marksa utrzymać aż do przepowiadanego przez niego powstania społeczeństwa „bezklasowego”, utworzonego w wyniku rewolucyjnego zniesienia prywatnej własności środków produkcji. Ten zanik marksowskiej klasowości, związany z likwidacją wyłącznie jednego z wielu możliwych (poza marksowskich) podziałów społeczeństwa na klasy w ogóle, a na klasy antagonistyczne w szczególności, jest utożsamiany w marksizmie z powstaniem społeczeństwa bezkonfliktowego, w którym do ewentualnych i przemijających konfliktów mogą doprowadzić tylko pozostałości dawnej klasy posiadaczy.

Zachodzi wyraźna sprzeczność między uznawanym przez Marksa nieograniczonym rozwojem społeczeństwa a nagłym zanikiem jedyne- go postulowanego przezeń mechanizmu rozwoju, jakim jest marksowska walka klas. Mamy tu bowiem do wyboru: albo przyjmiemy za Marksem jego jedy- ny czynnik rozwijający społeczeństwo i wobec tego musimy konsekwent- nie odrzucić rozwój społeczeństwa porewolucyjnego, w którym czynnik ten przestaje działać, albo wychodząc od uznanego przez Marksa nieograni- czonego rozwoju społeczeństwa musimy uznać, że jego jedyne i zanikają- cy nagle mechanizm rozwoju nie jest mechanizmem jedynym. W tym dru- gim przypadku powinniśmy się domyślać innych konfliktów generujących rozwój (lub innych czynników rozwoju), nie związanych już z własnością prywatną, w marksowskim porewolucyjnym społeczeństwie „bezkonflik- towym”. W obu przypadkach dochodzimy do sprzeczności, która jest we- wnętrzną sprzecznością teorii.

Praktyka współczesna² wskazuje, że rzeczywistość jest gorsza od każdej z dwóch powyższych możliwości, gdyż łączy je razem. W wyniku teore- tycznego marksowskiego negowania konfliktowości społeczeństw komuni- stycznych konflikty te nie są w tych społeczeństwach konstruktywnie roz- wiązywane, nie przyczyniają się więc do rozwoju, natomiast niebezpiecznie się rozrastają. Na bazie teorii Marksa powstał patologiczny system, który nie może być trwały – społeczeństwo ekstremalnie konfliktowe i nierozwijające się. Niedomagania tego systemu nie wywodzą się zatem ze zniekształcenia pozornie poprawnej teorii, a wręcz przeciwnie – wywodzą się z jej podsta- wowych błędów logicznych.

2. Walka czy współdziałanie przeciwieństw?

Analiza dialektycznego terminu „walka przeciwieństw” ujawnia ogrom- ne znaczenie stosowania odpowiednich określeń. Dla ilustracji dialektycz- nej „walki” przeciwieństw podaje się cały szereg przykładów, z których wynika dosyć przekonująco, że mamy tu do czynienia faktycznie z walką. Spróbujmy jednak ten termin zastąpić terminem „współdziałanie”, a okaże się, że oddaje on równie dobrze, a może lepiej sens podawanych przykła- dów. Na przykład „walkę” siły odśrodkowej z siłą grawitacji, która decy- duje o biegu planet, o wiele lepiej nazwać współdziałaniem tych dwóch czynników fizycznych.

² Pisane w 1982 roku (JK – 2020).

Od „walki” przeciwieństw w przyrodzie łatwo przejść do autentycznej walki na noże w społeczeństwie, połączonej z fizyczną likwidacją strony przeciwnej. Tego rodzaju rozwiązanie sprzeczności aż nazbyt wyraźnie wiąże się z marksizmem.

Najwłaściwszym przykładem na twórczą, rozwojową rolę „walki” przeciwieństw jest poprawna dysputa naukowa prowadząca do prawdziwych rozwiązań. Dyskutują strony o różnych poglądach, przekonane o ich słuszności. Poprawna dyskusja, z pełnym poszanowaniem strony przeciwnej (współdziałanie przeciwieństw) i z poszanowaniem faktów, musi doprowadzić do obopólnych korzyści. Natomiast zdzielenie przeciwnika pałką lub zamknięcie go w więzieniu na pewno przyniesie straty również zwycięskiej stronie tak rozwiązanej dialektycznej sprzeczności.

3. Marksowska teoria poznania czy fałszowania rzeczywistości?

Marksowska teoria poznania głosi klasowy czy nawet partyjny charakter procesu poznawczego i tym samym traci jakąkolwiek wartość jako narzędzie poznania prawdy obiektywnej. Co więcej staje się narzędziem zniekształcającym rzeczywistość, służącym partykularnym interesom pewnej tylko grupy ludzi, którą w konsekwencji okazuje się marksistowska kasta zarządzająca państwem totalitarnym.

Dzisiaj, z perspektywy czasu, łatwiej zrozumieć, do jakich nonsensów prowadzi koncepcja klasowego charakteru procesu poznania. Po przekształceniu teorii Marksa w obowiązującą filozofię państwową przyporządkowano tzw. klasie robotniczej materializm, tzw. zaś burżuazji idealizm. Weryfikacja wiedzy odbywała się poprzez sprowadzanie dowolnego poglądu bądź do idealizmu (kryterium fałszywości), bądź do materializmu (kryterium prawdziwości). Przypomnijmy tylko, że za idealistyczną, a więc fałszywą, uznano teorię dziedziczności Mendla-Morgana, darwinowski mechanizm ewolucji, cybernetykę, a nawet miano zastrzeżenia do teorii względności. Jednocześnie wystarczyło byle szarlatanerię podbudować filozofią państwową, by zyskała sobie oficjalne uznanie, jak np. teoria Łysenki czy Lepieszyńskiej.

Kryterium zgodności z filozofią marksistowską (najwyższą formą materializmu), przy całej swej destruktywności, jest jednak niewystarczającym kryterium „prawdy” w marksowskiej teorii poznania. Uzupełniono je zatem w bardzo prosty i wygodny wymóg ustalający, że prawdziwe jest

to, co służy interesom „klasy robotniczej”. Interes ten, jak już dzisiaj wiemy, utożsamiał się z biegiem czasu z interesem klasy rządzącej totalitarnym, marksistowskim państwem. Mało tego, wymóg ten stał się nie tylko kryterium prawdziwości stwierdzeń, lecz także słuszności postępowania. Za jednym zamachem został więc „rozwiązany” podstawowy problem poznawczy i etyczny, w sposób prowadzący w prostej linii do totalnego kłamstwa i ludobójstwa.

Związanie teorii poznania z interesem wybranej grupy ludzi musi z konieczności przekształcić ją w teorię oszukiwania pozostałej części populacji, czyli krótko mówiąc w teorię oszukiwania. Proces ten dokumentuje wyraźnie historia praktyki marksistowskiej. Przejęcie władzy przez bolszewików w Rosji związane było z szeregiem fundamentalnych oszustw wymierzonych przeciwko całemu społeczeństwu, a służącym wyłącznie ugruntowaniu władzy partii bolszewickiej. Oszustwem takim był dekret o ziemi (ziemia chłopom), wydany już z myślą o późniejszej kolektywizacji. Oszustwem takim był dekret o pokoju, wydany w sytuacji, gdy jasne było, że bolszewicki zamach stanu doprowadzi do krwawej wojny domowej. Wojna ta trwała jeszcze dwa lata po zakończeniu I. Wojny Światowej. Oszustwem był dekret o samostanowieniu narodów, z którego żaden naród w zasięgu bolszewickich wpływów nie miał możliwości skorzystać. Oszustwem jest wreszcie wprowadzony przez partię marksistowską system wyborczy, w którym wyborcy nie mają prawa wysuwać własnych kandydatów i zmuszani są do głosowania na listę ustanawianą przez partię. Komunistyczny system wyborczy jest najbardziej perfidnym oszustwem, dzięki któremu pod płaszczykiem woli ludu pełni się rozpasany do granic możliwości woluntaryzm komunistycznych przywódców.

Wszystkie te oszustwa, które spełniają marksowski dezyderat służenia interesom marksistów (a więc w rozumieniu marksistów nie są oszustwami), opierają się dodatkowo na różnych elementach teorii Marksa: kolektywizacja na negacji własności prywatnej środków produkcji, dekret o pokoju na tezie, że współczesne wojny są wynikiem wyłącznie kapitalistycznych stosunków produkcji, zaborczość marksowskiego totalitaryzmu oparta jest na internacjonalizmie, na zasadzie priorytetu interesów klasowych nad narodowymi, wreszcie wyborcza farsa na twierdzeniu, że wolne wybory to system demokracji burżuazyjnej. Woluntarystyczne rządy przywódców komunistycznych maskowane są dodatkowo marksowską tezą o nikłej roli jednostek w procesie historycznym.

Marksowska teoria poznania zawiera też szeroko reklamowane kryterium zgodności teorii z praktyką, któremu trudno odmówić słuszności. Przypatrzmy się jednak, jak to kryterium funkcjonuje właśnie w praktyce marksistowskiej. Mogłoby się wydawać, że wprowadzenie w życie przodującej teorii poznania powinno doprowadzić do powstania przodującej nauki i techniki. Jak wiemy, oczekiwania takie się nie sprawdziły. Kryterium zgodności z praktyką w nauce zastąpiono kryterium klasowego rodowodu poglądów, a na czoło wysunęło się wspomniane kryterium zgodności z poglądami naukowo-partyjnych bonzów typu Łysenki. Z praktycznej niewydolności kołchozów nie wyciąga się natomiast żadnych wniosków.

Kryterium zgodności z praktyką zastosowano jednak z ogromnym sukcesem do zupełnie innej dziedziny, mianowicie do wyszukiwania wszystkich możliwych i skutecznych sposobów zniewalania społeczeństwa. Mechanizmy terroru i metody oszukańczej propagandy – to główna wiedza współczesnych marksistów, w której bardzo sobie cenią praktyczne doświadczenia. Ilustracją może być wspomniana już kolektywizacja. Wypróbowany praktycznie podczas rewolucji chwyt z rozdawaniem chłopom ziemi przed kolektywizacją zastosowali bolszewicy ponownie na początku II Wojny Światowej na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej – zachodniej Ukrainie i zachodniej Białorusi, a po wojnie we wszystkich krajach tzw. demokracji ludowej.

Dzięki marksizmowi współczesne państwa marksistowskie muszą wprawdzie importować zarówno żywność, jak i nowoczesną technologię, dysponują za to najlepiej opracowanymi i skutecznymi metodami ogłupiania i zastraszania własnych i obcych społeczeństw.

Na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze jednym „osiągnięciu” teoriopoznawczym, nawiązującym do słynnych praw dialektyki. Mianowicie w wielu pracach teoretycznych próbuje się uogólnić dialektyczne przeciwieństwa na sprzeczności w sensie logicznym. Ponieważ przeciwstawne tendencje czy czynniki w świecie realnym istnieją obiektywnie i jednocześnie, wyciąga się stąd wniosek, że dwa zdania sprzeczne mogą być jednocześnie prawdziwe. Za tym nonsensownym „uogólnieniem”, łączącym zupełnie różne kategorie, kryje się ambicja rozwinięcia logiki klasycznej, którą zarówno Marks, jak i jego epigoni uważają za naukę skostniałą w przeciwieństwie do „żywej” dialektyki. Nie tylko o ambicje tu jednak chodzi. Uznanie powyższej dialektycznej zasady otwiera niegraniczone możliwości w zupełnie już jawnym stosowaniu kłamstwa i oszustwa. Dysponując takim narzędziem możemy raz po raz wygłaszać przeczące sobie wypowiedzi, zmieniać dia-

metralnie stanowisko w zależności od własnej wygody i nie będzie to niczym nagannym. Cała ta procedura będzie uzasadniana „żywą” dialektyką, przy pomocy której realizowane są cynicznie grupowe interesy marksistów. Według logiki marksistowskiej nie ma żadnej sprzeczności między np. zapewnieniami dawanymi chłopskiemu wojsku nad Oką, że w Polsce nie będzie kołchozów, a późniejszą kolektywizacją. Po prostu pierwotne zapewnienia pomogły utrwalić władzę marksistów (były więc z ich punktu widzenia konieczne). Po utrwaleniu władzy można było już pozbawić chłopów ziemi, by nie stali na przeszkodzie totalitarnej władzy (znowu posunięcie z punktu widzenia władzy konieczne). Oto przykład nowej dialektycznej logiki, która sankcjonując sprzeczność pozwala stosować na szeroką skalę zwykłe oszustwa, chroniąc jednocześnie przed zarzutem oszustwa.

Zasada logicznej niesprzeczności zarówno świata realnego, jak i wynikających z niego systemów abstrakcyjnych jest podstawą naszego rozumienia rzeczywistości. Metoda sprowadzania do sprzeczności i ich rozwiązywanie jest najpotężniejszą i najbardziej ogólną metodą rozwijającą wiedzę. Filozofia starająca się usankcjonować sprzeczność logiczną narusza główny fundament naszego rozumienia świata, co w konsekwencji musi prowadzić do ogólnego rozstroju umysłowego i społecznego.

4. Deformacja znaczenia własności prywatnej

Własność prywatna jest u Marksa czymś na kształt grzechu pierworodnego. Ludzie we wspólnocie pierwotnej mieli żyć szczęśliwie i sprawiedliwie dopóki nie zaczęli przywłaszczać sobie dóbr materialnych. Postępujący proces przywłaszczania doprowadza do coraz większych nieszczęść społecznych i dopiero wtórne pozbawienie ludzi własności prywatnej ma przywrócić stan powszechnej szczęśliwości.

Marks precyzuje swe stanowisko i stwierdza, że właściwe zło polega na prywatnej własności środków produkcji, bo prowadzi ona do wynajmu i wyzysku siły roboczej. Stąd wniosek o konieczności likwidacji tego typu własności prywatnej. Mamy tu podwójny błąd, jako że nie każda prywatna własność środków produkcji wiąże się z pracą najemną (np. prywatne, rodzinne gospodarstwo chłopskie)³ i nie każda praca najemna jest nieszczęściem dla

³ Rozbudowany system pracy najemnej jest cechą wyróżniającą kapitalizmu a więc i jego cechą definicyjną. Nie jest nią własność prywatna ani rynek, istniejące od starożytności. To przeciw pracy najemnej skierowana była w XIX wieku krytyka kapitalizmu ze strony reformistów (tak trzeba nazwać dawnych socjalistów, będących

pracownika. Prywatny właściciel zakładu pracy nie tylko bowiem „wyzyskuje” pracowników, ale też daje im zatrudnienie i służy swą produkcją innym. Okazuje się też często, że „wyzyskiwany” pracownik firmy prywatnej zarabia więcej niż pracownik firmy państwowej. Nadmierne korzyści osobiste prywatnego przedsiębiorcy można skutecznie niwelować systemem podatkowym, zachowując jego społeczną przydatność. Niepożądane są duże przedsiębiorstwa prywatne⁴, gdyż prowadzą do zbyt dużej władzy jednostek i monopolizacji. Natomiast małe i średnie zakłady najlepiej spisują się w rękach prywatnych właścicieli.

Można różnie podchodzić do problemu prywatnej własności środków produkcji, stosując różne jej ograniczenia⁵, biorąc jednak pod uwagę jej

przeciwnikami komunistów m.in. Marksa) a nie przeciwko prywatnej własności środków produkcji. Reformiści zalecali ograniczenie pracy najemnej na dwa sposoby: poprzez upowszechnianie indywidualnych prywatnych warsztatów pracy, w tym indywidualnych gospodarstw rolnych, (samozatrudnienie) oraz upowszechnienie prywatnych udziałów kapitałowych pracowników w większych przedsiębiorstwach (własność pracownicza). Ta ostatnia rozwija się dziś bujnie w Stanach Zjednoczonych. W obu przypadkach prywatna własność środków produkcji ulega upowszechnieniu (antyteza komunizmu).

Zniesienie prywatnej własności środków produkcji (postulowane przez komunistów) miało być tylko środkiem do celu jakim było zniesienie pracy najemnej. Miało też temu służyć zniesienie pieniądza. Pracownik nie pobierający pieniężnego wynagrodzenia w przedsiębiorstwie państwowym a otrzymujący „według potrzeb” może nie być uznany za pracownika najemnego. Tymczasem w komunizmie realnym udało się wprawdzie zlikwidowanie prywatnej własności środków produkcji, ale nie udało się zlikwidowanie pieniądza. Zlikwidowano go tylko przejściowo w okresie komunizmu wojennego (tuż po rewolucji bolszewickiej), ale szybko musiano się z tego wycofać. Jednakże później Stalin zapowiadał jeszcze realizację tej utopii (J. Stalin, Dzieła, KiW 1951, T. 10, s. 228) i właściwie zrealizował ją sektorowo w obozach pracy. W ten sposób komunizm realny ujawnił swą wstydliwą i skutecznie maskowaną istotę jako system o maksymalnie rozbudowanej pracy najemnej (zastępującej również pracę na „swojej własności prywatnej” rolników indywidualnych i rzemieślników), podporządkowanej totalnie kapitałowi skupionemu w rękach nomenklatury (kapitalizm państwowy).

Do zamaskowania tego stanu rzeczy przyczyniają się ideolodzy kapitalizmu definiując błędnie (razem z komunistami) kapitalizm jako system oparty na własności prywatnej i rynku. Jest to nonsens klasyfikacyjny, gdyż feudalizm i ustrój niewolniczy też takimi były. [Uwaga JK – 2011]

⁴ W sensie pojedynczych właścicieli (JK – 2020).

⁵ Np. przeciwdziałając monopolom (JK – 2020).

społeczną niezbędność. W żadnym zaś przypadku nie można się godzić na jej generalne zniesienie, gdyż jest to posunięcie – jak już wykazała najnowsza historia – na wskroś destrukcyjne.

Marks traktuje prywatną własność środków produkcji wyłącznie jako środek służący do zniewalania współobywateli, zanedbując zupełnie jej pozytywną rolę ekonomiczną. Zupełnie nie dostrzega też innej ogromnie ważnej roli własności prywatnej jako jednego z głównych czynników chroniących przed totalitarnym zniewoleniem. Ta funkcja jest antytezą funkcji widzianej przez Marksa, a jej znaczenie wykazała najlepiej praktyka państwa marksistowskiego, w którym zniesienie własności prywatnej nie wyzwoliło, a wręcz przeciwnie – całkowicie zniewoliło społeczeństwo. Jak zatem zwykle w marksizmie (patrz pozostałe tezy), pod płaszczykiem szczytnej idei zrealizowano w praktyce jej antytezę, budząc u jej ofiar zdumienie, dlatego tak „dobre” teoretyczne założenia dają takie złe wyniki.

Prześledźmy przykładowo kampanię przeciwko własności prywatnej na wsi rosyjskiej, po rewolucji październikowej. Pierwsze wywłaszczenie skierowane było przeciwko obszarnikom i wzbudziło powszechną aprobatę. Następny atak wymierzony był przeciwko kułakom, tzn. bogatym chłopom wykorzystującym pracę najemną, zatem akcja była jeszcze z teorią Marksa zgodna. Rychło jednak wywłaszczono pozostałe dwie grupy chłopów – średniaków i biedaków, którzy nie wykorzystywali siły najemnej. Okazało się, że komuś przeszkadzała w ogóle własność prywatna, nie tylko taka, która prowadziła do „wyzysku” człowieka. W powszechnej kolektywizacji ujawnił się ukryty trzon marksizmu, jakim jest totalitaryzm⁶. Wolny rosyjski chłop, żyjący z własnej pracy, był elementem nie do pogodzenia z bolszewicką autokracją, a idee sprawiedliwości społecznej nie mają z tym nic wspólnego.

Warto nadmienić, że Lenin już przed rewolucją planował kolektywizację i dla jej przyszłego umożliwienia zabiegał w programach o nacjonalizację całej ziemi. Plechanow zwrócił uwagę, że nacjonalizacja ziemi będzie nawrotem do czasów Rusi przedpiotrowej, kiedy cała ziemia należała do cara i tym samym car mógł robić ze swymi poddanymi co mu się żywnie podobało. Uwaga Plechanowa tłumaczy łatwość, z jaką Iwan Groźny przesiedlał swoich podopiecznych z jednego krańca Rosji na drugi. Widzimy więc

⁶ Komunizm, likwidując również własność prywatną związaną z samozatrudnieniem, upowszechnił maksymalnie pracę najemną (najemcą zostało totalitarne państwo), łącząc ją jednocześnie z ekstremalnym wyzyskiem – patrz przypis 3 (uwaga JK – 2011).

wyraźnie, że już dużo wcześniej własność prywatna stała na przeszkodzie niektórym władcom bynajmniej nie zabiegającym o sprawiedliwość społeczną.

Przytoczmy tu jeszcze jeden przykład. W 1931 r. ujawniono w Niemczech program pewnej frakcji faszystowskiej tzw. dokumenty boxheimerskie. W programie tym, jak podaje A. Bullock („Hitler – studium tyranii”):

Wśród proponowanych zarządzeń były akty znoszące prawo do własności prywatnej, zaległe oprocentowanie oszczędności i wszystkie prywatne dochody. SA⁷ miała otrzymać prawo zarządzania majątkiem państwowym i wszystkich obywateli: praca byłaby przymusowa i bezpłatna, a ludzie dostawaliby wyżywienie na podstawie kartek żywnościowych z kuchni publicznej.

Przykład ten chyba najlepiej ilustruje, jacy to „dobroczyńcy” mogą kryć się w rzeczywistości za pozornie sprawiedliwym hasłem zniesienia własności prywatnej.

5. Błądność teorii rewolucji

Teoria rewolucji jest najbardziej znaną i najbardziej destruktywną częścią składową teorii Marksa. Dzięki swej sugestywności zyskała sobie szerokie uznanie, mimo że w sposób bezprzykładny fałszuje rzeczywistość historyczną. Na historię naszej światowej cywilizacji składają się dzieje wielu narodów zorganizowanych przez wieki w systemy państwowe. Jakiegokolwiek uogólnienie zasad rozwoju społeczeństwa powinno opierać się na odpowiedniej reprezentacji liczebnej całej zbiorowości. Tymczasem teoria rewolucji Marksa opiera się wyłącznie na nietypowej historii jednego państwa – Francji – z jej serią rewolucyjnych paroksyzmów. W pozostałych państwach, zwłaszcza w tych, które osiągnęły najwyższy poziom rozwoju i tym samym powinny być najpełniejszą ilustracją teorii Marksa, wcale nie obserwujemy łańcuszka zbawczych rewolucji. Nie było rewolucji w Anglii⁸, Niemczech, Szwecji, Holandii, Szwajcarii, czy Japonii. Jak to się więc stało, że w krajach tych nie istnieje wciąż jeszcze niewolnictwo? Jak kraje te potrafiły się rozwinąć bez rewolucji? Proste ilościowe zestawienie krajów, mających w swej historii rewolucje, z krajami, które ich uniknęły wskazuje

⁷ Sturmabteilung (sekcja szturmowa partii nazistowskiej).

⁸ Wojna domowa w Anglii w 17 wieku, traktowana przez marksistów jako „rewolucja burżuazyjna” nie zmieniła ustroju tego kraju (JK -2020).

w sposób oczywisty, że regułą jest rozwój bez rewolucji, rewolucja zaś jest objawem patologicznym, z którego Marks uczynił normę dla wszystkich społeczeństw. Łatwo wykazać istotę tej patologii. Jest nią istnienie władzy autokratycznej, nie liczącej się zupełnie ze zdaniem różnych grup społecznych. Narastające sprzeczności i problemy społeczne nie mogą być tu w sposób ciągły rozwiązywane, co doprowadza w końcu do wybuchu, który często jeszcze pogarsza sytuację, gdyż patologia rodzi patologię.

Teoria rewolucji na tyle opanowała umysły epigonów Marksa, że zastąpiła im rzetelną wiedzę historyczną, doprowadzając do komicznych lapsusów. Stalin np. w przemówieniu na zjeździe kołchoźników na początku lat trzydziestych twierdził, że rewolucja niewolników obaliła ustrój niewolniczy⁹, co jest oczywistym nonsensem.

Teoria rewolucji Marksa przemyca jeszcze jedną nieuzasadnioną, a co więcej, fałszywą tezę. Mianowicie twierdzi, że w zmianie istniejącej struktury społecznej rozsadzanej przez rozwijające się stosunki produkcji, zainteresowana jest tylko klasa rządząca. Klasa rządząca jest natomiast zainteresowana jej utrzymaniem. Takiego postawienia sprawy przez Marksa wymagało uzasadnienie konieczności i sensu postulowanej przez niego odolnej rewolucji proletariackiej. Można jednak zapytać: czy przypadkiem przestarzała struktura społeczna nie jest uciążliwa również dla właścicieli środków produkcji i czy wobec tego zmiana tej struktury nie jest wspólnym celem i dobrem całego społeczeństwa, nie wymagającym żadnej rewolucji. Historia daje nam odpowiedź na te pytania. Rozpatrzmy przejście ustroju niewolniczego w feudalizm. Przekształcenie to zostało dokonane przez samych właścicieli niewolników, którzy zrozumieli, że praca niewolnika jest mało wydajna, i że lepiej jest osadzić go na roli (system kolonów we Włoszech). Podobnie kolejne przejście od feudalizmu do kapitalizmu na wsi zostało dokonane przez feudałów, którzy zamienili swe dwory pańszczyźniane na bardziej opłacalne folwarki, wykorzystujące pracę najemną. Przy okazji chłopci uzyskali samodzielną – korzyść obustronna. Współczesny system podatkowy Zachodu jest tak skonstruowany, że prywatnemu przedsiębiorcy, po przekroczeniu pewnego pułapu dochodów, opłaca się przekształcić swoje przedsiębiorstwo w spółkę akcyjną. Przestaje więc być jedynym właścicielem. Znowu z obustronną społeczną korzyścią i bez rewolucji.

Jeżeli w danym kraju rządzi pewna warstwa społeczna (szlachta, burżuazja), to zapewnia ona co najmniej własną wewnętrzną demokrację, która

⁹ J. Stalin, „Dzieła”, KiW 1951, T. 13, s. 247.

już stwarza warunki rozwoju całego społeczeństwa. Jest historycznym faktem, że reformiści działający na rzecz klasy poszkodowanej pochodzą najczęściej z klasy uprzywilejowanej.

Do rewolucji dochodzi tylko wtedy, gdy w społeczeństwie rozpanoszy się władza absolutna, władza nie licząca się z żadną grupą społeczną i sprzeczna z interesami całego społeczeństwa. Władzą taką był absolutyzm Burbonów i carskie samowładztwo. Władzą taką jest też współczesna komunistyczna dyktatura, ustanowiona nie w wyniku normalnego społecznego rozwoju lecz przez sztuczne wprowadzenie w życie fałszywej teorii Marksa.

6. Pozorna naukowość

Marksizm pretenduje do teorii naukowej, opartej na naukowym uogólnieniu faktów i przewidującej w sposób naukowy przyszły bieg wydarzeń. Przymiotnik „naukowy” eksploatowany jest ponad miarę w literaturze marksistowskiej. Wykorzystuje się w ten sposób 19- i 20-wieczny szacunek i zaufanie społeczeństwa do nauki. Dzisiaj, z perspektywy czasu widzimy, że prognozy Marksa nie spełniły się zupełnie. Społeczeństwa zbudowane w oparciu o jego teorię są zaprzeczeniem idei rozwoju i wolności obywatelskich. Kapitalizm natomiast wcale się nie rozpadł, lecz wykazał ogromną żywotność, przeobraził się i jest ustrojem, w którym nadal realizuje się główny nurt rozwoju współczesnej cywilizacji. Sytuacja ekonomiczna i polityczna robotnika w zreformowanym kapitalizmie jest bez porównania lepsza niż w realnym komunizmie, co już nie tylko podważa teorię Marksa, ale jest jej wyraźnym zaprzeczeniem. Niezgodność teorii z praktyką jest równoznaczna z jej fałszywością i stawia pod znakiem zapytania jej naukowy charakter. Nienaukowe uogólnienie, prowadzące do teorii rewolucji omówiliśmy w poprzednim punkcie. Zobaczmy teraz jak wygląda „naukowość” teorii Marksa, na przykładzie analizy jego słynnego prawa wartości dodatkowej.

Z ekonomicznego punktu widzenia pracę traktuje się jako towar, którego wartość na równi z wartością surowców decyduje o wartości towaru wyprodukowanego. Dotyczy to w szczególności pracy najemnej, której wartość określana jest przez stawkę godzinową albo, ogólnie biorąc, przez koszty utrzymania siły roboczej. Jest oczywiste, że wartość siły roboczej nie jest czymś ustalonym i zależy od warunków zewnętrznych, a więc od pułapu cen wyprodukowanych towarów, od cen surowców, od poziomu technologii i organizacji pracy. Przy dobrej koniunkturze zarobki robotników mogą rosnać,

a zatem zwiększa się wartość siły roboczej. Przy złej koniunkturze zarobki maleją, czemu zawsze można przeciwdziałać przez doskonalenie technologii i organizacji. Wartość siły roboczej w konkretnym przypadku jest określona jedynie w sposób względnie trwały przez jej aktualną średnią wartość w danym kraju, od której nie może ona drastycznie odbiegać. Jeżeli zatem pracodawca chce zwiększyć swoje dochody kosztem ceny siły roboczej, to ma dwie możliwości: albo eksportuje kapitał do krajów o niskiej stopie życiowej (gdzie w końcu doprowadza do jej podniesienia), albo (o ile dysponuje odpowiednią władzą polityczną) obniża tę stopę na miejscu w skali całego kraju. W tym drugim przypadku pomocna jest bariera informacyjna, by robotników nie raził wysoki poziom życia w krajach sąsiednich. To drugie rozwiązanie, łączące w sposób niezwykle cyniczny ucisk ekonomiczny z politycznym, stosują dziś na wielką skalę wyznawcy samego Marksa.

Rozpatrzmy jeszcze rolę właściciela przedsiębiorstwa. Spełnia on niewątpliwie pozytywną funkcję jako organizator produkcji, dbający jednocześnie o rynek zbytu. Z tej racji powinien też uczestniczyć w dochodach, które powinny być wyższe od płacy przeciętnego robotnika. Przed nadmiernymi zyskami prywatnych właścicieli chronią obecnie robotników związki zawodowe, ustawy antymonopolowe i systemy podatkowe. Demokratyczny system polityczny doprowadza też z reguły do różnych form uspołecznienia wielkiego przemysłu. Naczelną zasadą w tych poczynaniach jest sprawiedliwy podział dochodów połączony z dbałością o nienaruszanie mechanizmów motywujących działania prowadzące do wzrostu ogólnego dobrobytu. Dlatego też nie tępi się własności prywatnej i nie upaństwowia się małych i średnich zakładów, które stałyby się przez to o wiele mniej efektywne. Na takim pragmatycznym podejściu do zagadnienia opiera się dzisiejszy dobrobyt Zachodu.

Zobaczmy teraz, jak podchodzi do tego Marks. Według Marksa robotnik opłacany jest u kapitalisty poniżej wartości swej siły roboczej. Dla uwypuklenia tego twierdzenia Marks rezygnuje z omawiania tej niedopłaty w każdej godzinie pracy i przechodzi do sytuacji równoważnej, w której robotnik w ciągu kilku godzin otrzymuje pełne należne mu godzinne wynagrodzenie równoważne w sumie całemu dziennemu zarobkowi. W ciągu pozostałych godzin, jak twierdzi Marks, robotnik pracuje za darmo wytwarzając tzw. wartość dodatkową, przywłaszczaną w całości przez kapitalistę. Rozważaniom tym Marks nadaje charakter ilościowy, co łatwo utożsamić z naukowością. Wydzwięk powyższych rozważań Marksa jest bardzo

mocny. Mają one wykazać naukowo oszustwo kapitalistów. Nauka zyskała już sobie powszechne uznanie w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie, a oszustwo było najbardziej potępiane właśnie przez etykę burżuazyjną. Przyjrzyjmy się jednak bliżej tej konstrukcji. Nasuwa się przede wszystkim pytanie: na jakiej podstawie ustala Marks wartość siły roboczej, która pozwala mu twierdzić, że robotnik opłacany jest poniżej jej wartości i która pozwala mu obliczyć wartość dodatkową, przez co rzekomo demaskuje oszustwo kapitalisty. Odpowiedź jest prosta – robi to na podstawie całkowitej wartości wytworzonego w przedsiębiorstwie dochodu, przy cichym założeniu, że cały dochód należy się robotnikowi, czyli że kapitaliście nic się nie należy. Inaczej mówiąc, wyjściową dla całych rozważań wartość siły roboczej otrzymuje Marks przez zsumowanie a priori faktycznego dochodu robotnika z dochodem pracodawcy. Jest to klasyczne błędne koło w rozumowaniu. To co Marks chce udowodnić w swoim prawie wartości dodatkowej (że kapitalista zabiera bezprawnie część dochodów robotnika) jest już zawarte w założeniu całego rozumowania (że cały dochód należy się robotnikowi). Rozumowanie to zatem nie ma nic wspólnego z logiką i nie dokumentuje też żadnego oszustwa ze strony kapitalisty, gdyż postulat Marksa nie był podstawą umowy o pracę. W całym prawie wartości dodatkowej Marksa istotne jest wyjściowe założenie o prawie robotnika do całego dochodu, a nie jest to w rzeczywistości żadne prawo naukowe, tylko norma moralna. Normę moralną można uznawać lub nie (np. można się stosować lub nie do przykazania „nie kradnij”). Inaczej przedstawia się sprawa z regułą naukową (nie można się np. sprzeciwiać prawu powszechnej grawitacji) i dlatego wygodnie było Marksowi wyłożyć swoje życzenie w formie prawa naukowego.

Przypatrzmy się teraz bliżej konsekwencjom takiego ujęcia zagadnienia. Jeżeli postawimy problem nadmiernych dochodów pewnej grupy społecznej na płaszczyźnie etycznej, to w efekcie będziemy dążyli do ich zredukowania do rozsądnych rozmiarów, uwzględniając również konstruktywną rolę tej grupy w społeczeństwie. Takie stanowisko wobec prywatnych właścicieli zajęli reformiści na Zachodzie. Jeżeli natomiast wykażemy „naukowo”, że działalność prywatnych przedsiębiorców sprowadza się wyłącznie do „oszukiwania” robotników, to implikuje to bardzo radykalne postępowanie. A na nim, jak wykazała rewolucja październikowa, traci całe społeczeństwo.

Pozorna naukowość marksizmu ma jeszcze jeden bardzo negatywny aspekt, który ujawnił się w pełni dopiero po przejściu przez marksistów

władzy i ustanowieniu dyktatury. Mianowicie, żadna władza absolutna nie liczy się ze zdaniem społeczeństwa, a większość z nich stara się to lekceważenie poddanych uzasadnić teoretycznie. Znamy z historii państwa rządzone przez kastę kapłańską, która we wszystkich swych decyzjach powołuje się na objawienie. Zaszczytu objawienia dostępuje tylko owa grupa wybrańców, natomiast jej poddani obowiązani są wypełniać „wolę niebios”, pod którą władza się podszywa. Kamuflaż taki jest dla władzy bardzo wygodny, gdyż z wolą niebios nie można dyskutować, można ją tylko wypełniać. Totalitarna marksistowska dyktatura to nic innego jak rządy nowoczesnej kasty kapłańskiej, która z racji swego materializmu nie powołuje się już na wolę niebios, a na „naukowo” wykryte „żelazne prawa rozwoju historycznego”. Efekt jest ten sam: „ciemne” społeczeństwo nie znające tych praw nie może się samo rządzić, może być tylko rządzone i pouczone. Zwyczajna arogancja i woluntaryzm władzy marksistowskiej ubierane są w szaty prawd i dociekań naukowych. Przytoczmy np. cytat z biografii Stalina, jak to „*Towarzysz Stalin z właściwą sobie przenikliwością dowiódł naukowo, że nastał już czas ostatniego decydującego boju z kapitalizmem wewnętrznym*¹⁰” [tzn. z indywidualnymi rolnikami].

Kolektywizacja, będąca konsekwencją teorii Marksa, doprowadziła do zagłady milionów ludzi¹¹, i do zniszczenia rosyjskiego rolnictwa w wyniku czego ZSRR musi rokrocznie importować olbrzymie ilości zboża. Przeprowadzenie powszechnej kolektywizacji było przejawem zbrodniczego woluntaryzmu przywódców komunistycznych, wymierzonego przeciw woli i interesom milionów chłopów, a nie naukową realizacją reguł społecznego rozwoju.

Przyjrzyjmy się obecnym ekipom „wtajemniczonych”, rządzącym w ramach „nieomyślnej” partii. Ich niekompetencja przejawia się raz po raz w nonsensownych decyzjach i ogólnokrajowych kryzysach. Braki w wykształceniu maskują fałszywymi dyplomami. Wielu z nich wykorzystuje władzę do zwykłych malwersacji. Mechanizm, który ich wynosi ku władzy, to nie społeczna weryfikacja i uznanie, a lojalność wobec wyżej postawionych aparatczyków. Wszyscy oni zasłaniają się patentem „fachowości”, jaki daje im „naukowa” teoria marksizmu, w której zresztą są takimi samymi ignorantami, jak w praktycznych dziedzinach, którymi się zajmują.

¹⁰ J. Aleksandrow i in. „Józef Stalin. Krótki życiorys”, KiW, Warszawa 1950, s. 135.

¹¹ „Budowanie socjalizmu na chłopskich kościach”, Stalin, Dzieła, KiW, 1951, T. 12, s. 66.

7. Absolutyzacja wyzysku

Marks w sposób niedopuszczalny absolutyzuje wyzysk, czyniąc zeń jedyną przyczynę różnic w zamożności. Cel tego zabiegu jest jasny – chodzi o rozniecenie i odpowiednie ukierunkowanie nienawiści społecznej przeciwko bogatszym kosztem obiektywnego rozumienia problemu.

Niezależnie od ogólnej zamożności społeczeństwa występują w nim zawsze różnice materialne. Jednak zamożność jednej grupy społecznej wcale nie musi być przyczyną nędzy innej grupy. Rozpatrzmy dwa gospodarstwa chłopskie, których właściciele różnie gospodarzą i jeden z nich dochowuje się trzech krów, a drugi siedmiu. Nie oznacza to wcale, że bogatszy gospodarz zagrabił swojemu sąsiadowi dwie krowy. Można się zgodzić z tym, że bardziej zaradny sąsiad powinien pomagać sąsiadowi mniej zaradnemu¹². Zaniedbanie takie obciąża go jednak w znacznie mniejszym stopniu niż zarzut grabieży.

Rozpatrzmy jeszcze trzeci przypadek, gdy zamożność pewnej grupy osób wynika faktycznie z pracy innych. Otóż i w tym przypadku nędzę szerokiego ogółu trudno wiązać wyłącznie z wyzyskiem, gdyż rozdanie np. osobistego majątku fabrykantów XIX-wiecznym robotnikom podniosłoby nieznacznie stopę życiową tych ostatnich ze względu na duże dysproporcje liczbowe obu grup. Wiadomo też np. że rozgrabienie dworów przez rosyjskich chłopów wcale nie podniosło ich zamożności, wręcz przeciwnie, poprzez zniszczenie istniejących struktur doszło do klęsk głodu. Można tu mieć pretensję do ludzi zamożnych, że niewiele robili dla podniesienia ogólnego poziomu życia. Jest to jednak zarzut zupełnie inny niż zarzut sugerujący okradanie. Dziewiętnastowieczny robotnik przemysłu włókienniczego cierpiał wielką nędzę, lecz gdyby nie mógł zatrudnić się w fabryce umarłby prawdopodobnie wcześniej z głodu w przeludnionej wsi, z której pochodził. Praca w fabryce nie była wykorzystywana wyłącznie na użytek fabrykanta – z wytworzonych produktów korzystały tysiące innych ludzi. Wreszcie powtórzmy: podział osobistego dochodu fabrykanta między robotników niewiele by podniósł ich dochody ze względu na dużą liczbę robotników.

Podnoszenie poziomu życia społeczeństwa odbywa się poprzez rozwój technologii i organizacji produkcji, a nie poprzez wydzieranie sobie ochłappów, jak uczy marksizm, odwołując się do najciemniejszych, destruktywnych stron ludzkiego charakteru.

¹² Ale nie leniowi i pijakowi (uwaga JK – 2011).

8. Wypaczenie idei sprawiedliwości społecznej

Marks wygłosił najbardziej naiwną formułę sprawiedliwości społecznej, jaką kiedykolwiek udało się wygłosić. Brzmi ona: „*od każdego według jego możliwości, każdemu według jego potrzeb*”. Utopijność i demagogiczny charakter tej formuły są na tyle oczywiste, że nawet sami epigoni Marksa powołują się na nią coraz rzadziej. Przede wszystkim nasuwa się pytanie: skąd wiadomo, że jeżeli wszyscy będą pracowali według swoich możliwości, to będzie możliwe zaspokojenie ich potrzeb. Jeżeli społeczeństwo współczesne zaopatrzymy w drewniane motyki, to na pewno nie zaspokoi ono swoich potrzeb, mimo pracy przewyższającej jego możliwości.

Kolejne nieuniknione pytanie dotyczy sposobu określenia potrzeb obywatela. Kto je ustala? Sam obywatel czy jakaś specjalna komisja? W pierwszym przypadku jest jasne, że każdy obywatel będzie kształtował swe potrzeby wzorując się na potrzebach swych bliźnich. Wystarczy w tej sytuacji mała grupa ludzi zachłannych, by rozpętać zawrotną eskalację potrzeb. W drugim przypadku okaże się, że każdy obywatel będzie obsługiwany przez x komisji i będzie musiał zasiadać w x komisjach przydzielających mieszkanie, odzież, buty itp. Powstaną nagminne nadużycia z kartkami, talonami itp. Nonsensowność obu rozwiązań jest oczywista i została już u nas w Polsce przetestowana; pierwsza przez prominentów, mogących zagarniać dobra ponad miarę i wykazujących wybujały konsumpcjonizm, druga – przez zwykłych obywateli.

Przedstawiona formuła sprawiedliwości Marksa ma mieć zastosowanie w społeczeństwie komunistycznym, w którego zbudowanie zwątpili już sami komuniści. Tymczasem marksizm zaoferował nam również bardziej praktyczną zasadę sprawiedliwości, wynikającą wprost w omówionej poprzednio absolutyzacji wyzysku. Skoro uznaje się, że wszelkie nierówności materialne są wynikiem zagrabiania dóbr, to stąd prosty wniosek, że należy nadmiar dóbr zarekwirować i obdzielić nimi pozostałych. Wzniosła idea sprawiedliwości społecznej przekształca się w ten sposób niepostrzeżenie w jedną z najbardziej destruktywnych zasad – w zasadę równania w dół. Istota tej zasady ujawnia się najlepiej w dokonany przez kogoś zestawieniu Henry Forda z Leninem. Przed Fordem samochody były dostępne cenowo tylko dla bogaczy. Ford wyrównał tę dysproporcję produkując samochody dostępne dla wszystkich (zasada równania w górę). Lenin po rewolucji również wyrównał tę dysproporcję konfiskując samochody ludziom zamożnym. Jest to właśnie zasada równania w dół.

Zasada równania w dół zakłada milcząco, jakoby zasób dóbr materialnych stanowił wielkość stałą, którą można się tylko dzielić. Przesuwa zatem uwagę z wytwarzania na odbieranie, czyli z działań konstruktywnych na destruktywne. Destruktywny sens zasady równania w dół doskonale ujmuje Amalryk, wyjaśniając, w jaki sposób przeciętny Rosjanin rozumie sprawiedliwość: „Sprawiedliwość oznacza, by nikt nie miał więcej ode mnie”. Tak oto słuszna idea sprawiedliwości społecznej została na gruncie marksizmu przetworzona w podstawowy mechanizm antyrozwojowy, pozwalający skutecznie szczuć społeczeństwo na siebie.

Sprawiedliwość społeczna polega na tym, by ci, którzy dają społeczeństwu więcej, uzyskiwali więcej w proporcjach akceptowalnych przez resztę współobywateli. Zachowana jest w ten sposób motywacja działań konstruktywnych. Zrozumiały to społeczeństwa zachodnie i zrozumieniu temu zawdzięczają swój obecny dobrobyt.

Zasada sprawiedliwości społecznej powinna być podporządkowana zasadzie rozwoju społeczeństwa, gdyż tylko w tym przypadku może być poprawnie rozumiana nie tylko w sensie materialnym, ale i duchowym. Historia zna jedno z najbardziej „sprawiedliwych” i jednocześnie skostniałych społeczeństw. Było to społeczeństwo Inków – państwo skrajnego odgórnego zarządzania.

9. Negacja indywidualizmu

Marksizm podporządkowuje jednostkę ogółowi, lecz w zupełnie inny sposób niż robi to odwieczna zasada służenia bliźniemu, która wymaga pełnego rozwoju osobowości, godności i wolności osobistej, by służba bliźniemu była jak najbardziej skuteczna. U Marksa indywidualizm jest cechą, która ma zawsze prowadzić osobnika do wywyższania się i życia kosztem innych. Zatem indywidualizm musi być przez otoczenie kontrolowany, co w praktyce oznacza jego tłamszenie. Praktyka, realizowana od czasu rewolucji październikowej, wskazuje, że kontrola indywidualizmu dokonywana jest już nie tylko przez otoczenie, a również przez specjalnie skonstruowany aparat przemocy, na którego czele stoi super-indywiduum nie podporządkowane nie tylko otoczeniu, ale również żadnym normom moralnym. Stłamszenie indywidualizmu w całym społeczeństwie bynajmniej nie służy jego dobru – służy natomiast rozwojowi patologicznego indywidualizmu jednostek posiadających nieograniczoną władzę; władzę nie cofającą się przed totalnym kłamstwem i ludobójstwem. I tu znów mamy do czynienia z przewrotnym

trikiem, dzięki któremu wzniosła zasada służenia bliźnim została wykorzystana w mechanizmie niszczącym społeczeństwo.

Problem indywidualizmu wiąże się ściśle z problemem wolności. Indywidualizm może być pozytywnie realizowany tylko wtedy, gdy jednostka dysponuje wolnością. Zgodnie z marksowskim rozumieniem indywidualizmu, który ma zawsze realizować się negatywnie, wolność jest niepożądana. Zależność tę, stosowaną od dawna w praktyce ujmuje znów lapidarnie Amalryk. W swej książce „*Czy Związek Radziecki doczeka roku 1984*” pisze on, że w rozumieniu przeciętnego Rosjanina wolność kojarzy się z sytuacją, w której każdy robi co chce. Stan taki jest oczywiście nie do przyjęcia i stąd wpływa dla niego konieczność autokratycznej władzy.

Dwoisty charakter wolności i indywidualizmu został sprecyzowany w polskiej filozofii już w dziewiętnastym wieku, poprzez odróżnienie wolności od swawoli. Otóż na gruncie marksizmu, połączonego obecnie z najgorszą spuścizną rosyjskiego samowładztwa, wolność rozumiana jest wyłącznie jako swawola (anarchia) i to świadome zafałszowanie problemu jest główną podbudową opartych na marksizmie systemów totalitarnych.

10. Marksowska teza o zmienianiu świata

Jedna z najczęściej cytowanych tez Marksa o Feuerbachu brzmi: „*Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić*”. Nie jest to oryginalna myśl Marksa. Była ona znana w Niemczech przed Marksem, a autorem jej jest polski filozof August Cieszkowski¹³. Polska filozofia¹⁴ stawia jednak sprawę rozsądniej od Marksa, podkreślając moralną odpowiedzialność jednostek za zmienianie świata. Świat można zmieniać różnie, przy czym możliwości złych jest więcej niż dobrych. Mało tego – spośród możliwości dobrych mamy obowiązek wybrać możliwość najlepszą. Sama ekscytacja czynem i swoimi możliwościami, działanie bez oglądania się na resztę społeczeństwa doprowadziły bezpośrednio do dwudziestowiecznych patologii społeczno - politycznych, jakimi są bolszewizm i faszyzm.

¹³ Jan Helwig „Cieszkowski”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979.

¹⁴ Którą przypomniał nam Bohdan Urbankowski „Myśl romantyczna”, KAW, Warszawa 1979.